

*Sygn. akt II K 184/17*

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 maja 2017 r.

Sąd Rejonowy w Goleniowie w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSR Agata Gawlicka

Protokolant: Magdalena Błaszczuk

przy udziale prokuratora Izabeli Tańskiej

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 12.04.2017r., 18.05.2017r.

sprawy

***R. D. (1) s. R. i S. zd. D., ur. (...) w G., karanego***

***oskarżonego o to, że:***

w dniu 13 maja 2016r. w P. przy ul. (...), działając, wspólnie i w porozumieniu z inną ustaloną osobą dokonał nieuzasadnionego i niehumanitarnego zabicia ze szczególnym okrucieństwem dwóch sześciotygodniowych szceniąt oraz jednego trzyletniego psa, w ten sposób, że:

- uderzając trzyletnią sukę rasy mieszanej o imieniu T. w okolice głowy nieustalonym, tęnym narzędziem spowodował u niej obrażenia w postaci urazu twarzoczaszki, wyluszczenia prawej gałki ocznej oraz krwotoku w jamie gębowej, a nadto uderzając nieustalonym, tęnym narzędziem i kopiąc spowodował u niej uraz powłok ciała w okolicy podbrzusza prawego oraz uraz powłok ciała w okolicy grzbietu na wysokości krzyżowo - lędźwiowej na skutek czego pies doznał masywnego krwotoku w mózgu w wyniku czego zmarł,

- uderzając sześciotygodniowego psa rasy mieszanej o imieniu F. co najmniej dwukrotnie w głowę, w okolicy czołowej nieustalonym, tęnym narzędziem spowodował i niego obrażenia ciała w postaci wielołamowego złamania kości czaszki oraz krwotoku w jamie nosowej i gębowej oraz uderzając nieustalonym tęnym narzędziem lub kopiąc w okolicę podbrzusza spowodował u niego uraz mechaniczny powłok ciała w okolicy pępka oraz prawej pachwiny na skutek czego pies zmarł,

- uderzając sześciotygodniową sukę rasy mieszanej o imieniu B. w głowę w okolicę czołową, nieustalonym tęnym narzędziem spowodował u niej rozległe krwawe wynaczynienie tkanki podskórnej, a także krwotok w jamie nosowej i gębowej na skutek czego w wyniku uszkodzenia mózgu pies zmarł.

***tj. o czyn z art. 35 ust 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o ochronie zwierząt***

I. uznaje oskarżonego R. D. (1) za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu tj. czynu z art. 35 ust 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o ochronie zwierząt i za ten czyn na podstawie art. 35 ust 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o ochronie zwierząt wymierza mu karę 2 (dwóch) lat pozbawienia wolności;

II. na podstawie art. 35 ust 3a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o ochronie zwierząt orzeka wobec oskarżonego zakaz posiadania zwierząt na okres 6 (sześciu) lat;

III. na podstawie art. 35 ust 5 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o ochronie zwierząt orzeka wobec oskarżonego nawiązkę w wysokości 6000 (sześciu tysięcy) zł na rzecz Towarzystwa (...) w (...) Oddział w S. ul. (...) (...)-(...) S.;

IV. na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet wymierzonej oskarżonemu kary pozbawienia wolności zalicza mu okres zatrzymania w sprawie od dnia 13 maja 2016r. od godziny 21:00 do dnia 16 maja 2016r. do godz. 13:10 tj. 3 (trzy) dni oraz okres tymczasowego aresztowania w sprawie od dnia 22.01.2017r. od godziny 18:05;

V. na podstawie art. 230 § 2 k.p.k. zwraca oskarżonemu spodnie dżinsowe koloru niebieskiego oraz koszulkę koloru białego z napisem (...) przechowywane w składnicy dowodów rzeczowych KPP G.;

VI. na podstawie art., 627 k.p.k. w zw. z art. 2 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 23 czerwca 1973r. o opłatach w sprawach karnych zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe w całości w tym wymierza mu 300 (trzysta) złotych opłaty.

Sygn. akt II K 184/17

## UZASADNIENIE

W dniu 13 maja 2016 r. M. O. poprosił A. I., żeby zawiózł go na posesję jego brata J. O. (1) w P.. Po drodze na ulicy (...) zauważyli stojącego R. D. (1) i M. O. poprosił A. I., by ten się zatrzymał. M. O. i R. D. (1) poszli do sklepu i kupili 0,7 litra wódki. Następnie A. I. zawiózł ich w okolice posesji J. O. (1) i tam ich zostawił. Wówczas R. D. (1) miał czystą odzież, nie miał na niej śladów krwi, natomiast był już pod wpływem alkoholu. Więcej tego dnia, A. I. nie widział ani R. D. (1) ani M. O..

Po dojechaniu w okolice posesji J. O. (1) przy ul. (...) w P., M. O. i R. D. (1) poszli do M. M. (1), który jest sąsiadem J. O. (1) i zaproponowali mu wspólne spożycie wódki, ten jednak odmówił, ale na ich prośbę przyniósł kieliszki. Po wypiciu drugiego R. D. (2) stwierdził, że nie może już pić, był już wówczas pod wyraźnym wpływem alkoholu. M. O. poszedł na chwilę na posesję swojego brata, ale po chwili wrócił z powrotem na posesję M. M. (1), gdzie wypił jeszcze trochę wódki i zaraz wraz z R. D. (1) opuścili posesję M. M. (1) na jego polecenie, zostawili jednak wódkę i napój. W tym czasie M. O. wszedł do mieszkania L. K., która rezyduje na tej posesji, złapał za sierść leżącego na podłodze psa maści C. (...), o imieniu D., podrzucił go i kopnął. L. K. zaczęła na niego krzyczeć, a wówczas M. O. opuścił jej mieszkanie. Po chwili M. M. (1) zorientował się, że ww. zostawili alkohol i zaniósł im to pod bramę posesji J. O. (1). Wtedy R. D. (1) i M. O. siedzieli na podwórku i rozmawiali z L. K.. R. D. (1) zabrał wódkę, a M. M. (1) wrócił do domu. Na drodze nie stał wówczas żaden samochód. L. K. zrobiła R. D. (1) i M. O. kawę, po czym wróciła do domu.

**Dowód:** zeznania A. I. – k. 382, k. 115 – 116, zeznania M. M. (1) – k. 381 v. – 382, k. 112 – 113, częściowo zeznania L. K. – k. 381 – 381 v., k.19-20, k. 120 – 121, częściowo wyjaśnienia oskarżonego – k. 60-63

W tym czasie po posesji J. O. (1) biegała trzyletnia suka o imieniu T. wraz z trzema sześciotygodniowymi szczeniakami – F., B. i jeszcze jednym szczeniakiem o nieustalonym imieniu. Wówczas na posesję przyjechał J. O. (1), psy wybiegły się do niego przywitać. J. O. (1) rozpoczął obchód po posesji. Jeden z psów, szczeniak o nieustalonym imieniu w pewnym momencie oddalił się od pozostałych i poszedł na taras domu.

R. D. (1) i M. O. zobaczyli pozostałe psy w okolicach ich kojca, który znajdował się w odległości ok. dwóch metrów od bramy wjazdowej i podeszli do nich. Kojec z trzech stron był ogrodzony siatką, natomiast z jednej strony betonowym płotem. Następnie M. O. i R. D. (1) działając wspólnie i w porozumieniu, ze szczególnym okrucieństwem zabili sukę o imieniu T. oraz dwa szczeniaki o imionach F. i B., w następujący sposób:

- uderzając trzyletnią sukę rasy mieszanej o imieniu T. w okolice głowy nieustalonym, tępym narzędziem spowodowali u niej obrażenia w postaci urazu twarzoczaszki, wyluszczenia prawej gałki ocznej oraz krwotoku w jamie gębowej, a nadto uderzając nieustalonym, tępym narzędziem i kopiąc spowodowali u niej uraz powłok ciała w okolicy podbrzusza prawego oraz uraz powłok ciała w okolicy grzbietu na wysokości krzyżowo - lędźwiowej na skutek czego pies doznał masywnego krwotoku w mózgu w wyniku czego zmarł,

- uderzając sześciotygodniowego psa rasy mieszanej o imieniu F. co najmniej dwukrotnie w głowę, w okolicy czołowej nieustalonym, tęnym narzędziem spowodowali u niego obrażenia ciała w postaci wielołamowego złamania kości czaszki oraz krwotoku w jamie nosowej i gębowej oraz uderzając nieustalonym tęym narzędziem lub kopiąc w okolicę podbrzusza spowodowali u niego uraz mechaniczny powłok ciała w okolicy pępka oraz prawej pachwiny na skutek czego pies zmarł,

- uderzając sześciotygodniową sukę rasy mieszanej o imieniu B. w głowę w okolicę czołową, nieustalonym tęym narzędziem spowodowali u niej rozległe krwawe wynaczynienie tkanki podskórnej, a także krwotok w jamie nosowej i gębowej na skutek czego w wyniku uszkodzenia mózgu pies zmarł.

Po zabiciu psów, R. D. (1) i M. O. szczeniaki pozostawiali tam, gdzie je zabili – w okolicach kojca, natomiast sukę o imieniu T. przenieśli nieopodal drogi i wrzucili ją w krzaki. Suka o imieniu T. nie zginęła na skutek potrącenia samochodem.

W czasie kiedy R. D. (1) i M. O. zabijali psy, L. K. usłyszała uderzenie i wyszła na dwór, ale nic nie zauważyła, więc wróciła do domu. Wówczas usłyszała skomlenie psa, więc ponownie wyszła na dwór ale również niczego nie zaobserwowała. Wtedy też skomlenie usłyszał J. O. (1), a po chwili zobaczył stojących nieopodal kojca M. O. i R. D. (1). Ponieważ byli oni pod wpływem alkoholu, kazał im opuścić posesję. Wówczas M. O. i R. D. (1) poszli do mieszkania L. K., żeby umyć ubrudzone krwią zabitych psów ręce. Mieli koszulki i ręce ubrudzone krwią. Umyli ręce, szybko opuścili jej mieszkanie i poszli w kierunku P.. Wtedy to zaobserwował ich ponownie J. O. (1). Obszedł budynek dookoła i zauważył zwłoki pierwszego szczeniaka, a przed ogrodzeniem drugiego. Widząc to wsiadł w samochód i pojechał za R. D. (1) i M. O.. Zajeżdżał im drogę, wysiadł z samochodu i powiedział im, że zabili psy. R. D. (1) odparł mu na to „i (...) w te psy”. J. O. (1) zdenerwował się, zaczął szarpać R. D. (1) i uderzył go. R. D. (1) i M. O. byli agresywni, więc J. O. (1) uznał, że rozmowa z nimi nie ma sensu i pojechał na policję

**Dowód:** częściowo zeznania L. K. – k. 381 – 381 v., k.19-20, k. 120 – 121, protokół oględzin miejsca – k. 11 – 17, k. 73-76, płyta CD – k. 77, protokoły sekcji zwłok zwierząt – k. 106 – 111, opinia lekarsko – weterynaryjna – k. 143 – 157, zeznania J. O. (1) – k. 380 v., k. 7-9, zeznania B. K. – k. 330, k. 123- 124, płyta CD – k. 126, płyta ze zdjęciami z sekcji zwłok k. 127

W chwili zatrzymania R. D. (1) miał 1,28 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. Ponadto miał na sobie spodnie dżinsowe koloru niebieskiego, na których ujawniono plamy substancji koloru brunatnego na obu nogawkach, oraz miał na sobie koszulkę białą marki A., na której również ujawniono plamę substancji koloru brunatnego. Ponadto plamy substancji koloru brunatnego ujawniano również na spodniach i butach zatrzymanych do M. O.. Na odzieży R. D. (1) i M. O. oraz na butach tego ostatniego ujawniono DNA psów o imieniu B. i F. oraz trzeciego, spokrewnionego z tymi dwoma psa.

**Dowód:** protokół badania stanu trzeźwości – k. 29, protokół oględzin rzeczy – k. 50-53, opinia z zakresu badań DNA - k. 165- 168

R. D. (1) ma (...) lata, ma wykształcenie zawodowe, z wykształcenia jest (...), jest kawalerem, posiada jedno dziecko w wieku czterech lat, z którym jednak nie utrzymuje kontaktu, płaci tylko alimenty. Przed zatrzymaniem pracował za granicą, osiągając zarobki rzędu 6.000 zł miesięcznie, nie ma majątku, nie był leczony psychiatrycznie ani odwykowo. Był karany sędownie przez sąd (...) za: „prowadzenie lub próbę prowadzenia pojazdu mechanicznego pod wpływem alkoholu lub innego środka odurzającego” na karę 24 dni pozbawiania wolności, oraz karę grzywny.

Badający R. D. (1) biegli psychiatrzy stwierdzili, że tempore criminis R. D. (1) znajdował się w stanie upojenia prostego, co nie uzasadnia opiniowania poczytalności ograniczonej lub zniesionej. Popełniony przez niego czyn wynikał w głównej mierze z faktu upojenia, nie zachodzą przesłanki z art. 31 § 1 i 2 k.k.

**Dowód:** dane oskarżonego – k. 36 –36 v., dane osobopoznawcze – k. 39, informacja z K. – k. 298, opinia biegłych psychiatrów – k. 254 - 257

W postępowaniu przygotowawczym oskarżony przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że większości nie pamięta, wypił za dużo alkoholu, nie pamięta co się działo, ma tylko przebłyski, że był u sąsiada, później biegały jakieś psy, a później przyjechała policja. Nie wie skąd się wzięła krew na jego ubraniu (k. 36 - 37).

Przesłuchany po raz drugi w postępowaniu przygotowawczym oskarżony przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień. Natomiast odpowiadając na pytania wyjaśnił, że spotkał M. O. po południu, a był już wówczas trochę wstawiony. Pojechali do M. i pili z M. wódkę, M. nie pił. Pamięta, że psy latały, nie kojarzy niczego więcej z psami. Pamięta, że przyjechała policja i ich zabrała. Nie pamięta, żeby cokolwiek zrobił tym psom. Na jego koszulce i spodnich były plamy krwi, nie pamięta w jaki sposób powstały, widocznie musiały być od tych psów. Nie pamięta co robili potem, nie pamięta, żeby byli u sąsiadki myć ręce (k. 60-63).

Przesłuchany po raz trzeci (k. 233-234) nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień.

W postępowaniu przed sądem (k. 329 – 330) oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że przyznaje się, że był tam wtedy z O., ale nie przyznaje się do zabicia psów, nigdy by czegoś takiego nie zrobił. Dużo wypili, nie pamięta przebiegu zdarzenia. Odpowiadając na pytania wyjaśnił, że na nogawce miał jedną kroplę krwi, a na koszulce nie było krwi, była ona pobrudzona obiadem, który spożywał jak przysłała policja, nie kojarzy żeby miał ręce brudne od krwi, na adidasach też nic nie było. Na pytanie po odczytaniu poprzednio składanych wyjaśnień, oskarżony podał, że nie wie dlaczego wyjaśnił, że na koszulce była plama krwi.

Wyjaśnienia oskarżonego są w przeważającej większości nieprzydatne dla sprawy ponieważ nie ustosunkowuje się on w nich do stanu faktycznego, twierdzi, że nie pamięta niczego pomiędzy opuszczeniem posesji M. M. (1), a przybyciem do domu, pamięta tylko, że przed pójściem do domu pili jeszcze na ławce. Zaprzecza swojemu sprawstwu, ale też nie wyjaśnia, co innego mogło się wydarzyć na posesji w tym dniu. Nie ma oczywiście takowego obowiązku, ale w ocenie sądu, zasłanianie się niepamięcią jest jedynie taktyką procesową oskarżonego. Jakkolwiek nie można go zmusić do składania wyjaśnień, to jednak dziwi, że pamięta co robił zanim wszedł na posesję (pił u M. M. (1)), co robił po jej opuszczeniu (jadł obiad, przyjechała policja), ale nie pamięta co robił pomiędzy.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego w zakresie, w jakim twierdził, że zabrudził koszulkę obiadem, że nie było na niej krwi. Z opinii dotyczącej badań DNA wynika, że zarówno na spodniach jak i na koszulce oskarżony miał ślady krwi psów (ślady z koszulki zostały oznaczane numerami 2a/05/16 i 2b/05/16, DNA szczeniaków numerami 6/05/16 i 7/05/16 i stwierdzono obecność tego DNA na koszulce oskarżonego (k. 168)). Świadców widzieli tę krew na jego odzieży zanim doszedł do domu, widziała ją L. K. i J. O. (1), kiedy zatrzymał ich na drodze.

Sąd oparł się na wyjaśnieniach oskarżonego tylko w takim zakresie, w jakim na początkowym etapie postępowania wyjaśnił, że był pod wpływem alkoholu już w momencie, kiedy A. I. zatrzymał się żeby go zabrać z drogi na prośbę M. O..

Sąd uznał za wiarygodne zeznania A. I., albowiem rzeczowo i logicznie opisał okoliczności, w jakich w dacie zdarzenia spotkał oskarżonego oraz M. O., w jakim ci mężczyźni znajdowali się stanie, gdzie ich zawiózł i przede wszystkim, że w czasie kiedy ich widział mężczyźni mieli czystą odzież, nie znajdowały się na niej ślady krwi. Te zeznania korespondują z zeznaniami M. M. (1), do którego oskarżony i M. O. poszli z wódką po opuszczeniu pojazdu A. I., a który także wskazywał, że mieli czystą odzież.

Również zeznania M. M. (1) były wiarygodne w całości, świadek bowiem spójnie i konsekwentnie opisywał w jakich okolicznościach spotkał oskarżonego i M. O., i co istotne zeznał, że widział ich, po tym jak już opuścili jego posesję, kiedy zaniósł im wódkę, że siedzą na podwórku i rozmawiają z L. K.. Żaden z tych świadków nie miałby powodów, by zeznawać nieprawdę na niekorzyść oskarżonego, tym bardziej, że żaden z nich, jakoś szczególnie oskarżonego nie

obciążył, bo i żaden nie był bezpośrednim świadkiem zdarzenia. Tym niemniej ich zeznania okazały się w sprawie przydatne, pozwoliły bowiem na rekonstrukcję krok po kroku zachowań oskarżonego w dacie zajścia.

Zeznania L. K. były wiarygodne częściowo, a ściślej – w całości jeśli chodzi o zeznania, które złożyła w postępowaniu przygotowawczym i w części, jeśli chodzi o zeznania złożone przed sądem.

W czasie pierwszego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym (k. 19-20) świadek wskazała, że najpierw przyszedł do niej M. O., kopnął psa, więc na niego nakrzyczała, a M. O. wyszedł. W pewnym momencie gdy była w mieszkaniu usłyszała uderzenie, wyszła, ale niczego nie zauważyła, jednak po chwili usłyszała skomlenie psa, ponownie wyszła i ponownie niczego nie zauważyła. Po chwili przyszli do niej oskarżony z M. O. umyć ręce, bo mieli ubrudzone we krwi. Po tym jak umyli ręce, szybko opuścili teren posesji. Po chwili wyszła, bo J. O. (2) szukał swoich psów i wówczas znaleźli te martwe psy.

W korelacji z tymi zeznaniami pozostają kolejne zeznania świadka złożone w postępowaniu przygotowawczym (k. 120 – 121), które jednak zostały nieco rozbudowane. Mianowicie świadek zeznała, że wyszła z mieszkania bo słyszała jakieś głosy i zobaczyła M. O. i R. D. (1) pijących wódkę. W pewnym momencie M. O. wszedł do jej mieszkania i kopnął psa, z którego to powodu L. K. wygoniła go z mieszkania. Ten jednak po chwili wrócił i poprosił o kawę. L. K. zrobiła kawę, zaniósła na podwórkę, po czym wróciła do domu. Po około 15 minutach usłyszała skomlenie psa, wyszła ale nic nie widziała (co istotne nie widziała także oskarżonego i M. O., com oznacza, że nie siedzieli przed jej domem). Po około 10 minutach później przyszli M. O. i R. D. (1), którzy chcieli umyć ręce, mieli je zakrwawione, mieli również zakrwawione koszulki, świadek myślała, że się pobili. Umyli ręce i poszli.

Następnie przed sądem (k. 381 – 381 v.) świadek zeznała na wstępie, że nie pamięta co się wydarzyło w maju 2016 r. i że zeznawała, tak jak jej kazano. Zeznała, że widziała ich na podwórku popijających, a później przyszli do niej do domu, mieli trochę zakrwawione koszulki, nie wie czy się pobili czy co, ale w życiu nie uwierzy, że zabili zwierzęta. Jak weszli do niej do domu, to M. potrzasał psa, ale nakrzyczała na niego i się uspokoił, wypili kawę i poszli. Słyszała pisk psów, ale nie wie czy to oni, czy ktoś inny, tam też mieszkali U.. Dalej zeznała, że widziała zakrwawione koszulki zanim usłyszała pisk zwierząt, widziała je w trakcie picia kawy na podwórku. Więcej ich tego dnia nie widziała, jednak po odczytaniu zeznała, że jednak przyszli do niej umyć ręce. Oskarżony był w jej domu umyć ręce.

Analizując zeznania świadka w kontekście oceny ich wiarygodności, należy zauważyć, że o ile pierwsze i drugie jej zeznania, są w miarę spójne i konsekwentne, jedynie te drugie zostały uzupełnione wątkiem robienia kawy, o tyle kolejne, są już niespójne, i przebiega z nich dość wyraźnie chęć świadka nieobciążania oskarżonego.

Z zestawienia pierwszych i drugich zeznań L. K., w powiązaniu z zeznaniami M. M. (1) wynika jasno, że widziała oskarżonego i M. O. w dniu zdarzenia razem dwukrotnie – raz, po tym gdy przyszli do niej, bezpośrednio po tym jak opuścili posesję M. M. (1), przy czym M. O. jeszcze chwilę wcześniej wszedł do jej mieszkania sam, i drugi raz, gdy przyszli do niej umyć zakrwawione ręce.

Nie jest prawdą, że oskarżony miał zakrwawioną koszulkę już w momencie picia kawy. Świadek nic takiego nie zeznawała w postępowaniu przygotowawczym będąc przesłuchiwaną w krótkim czasie po zajściu, powiedziała tylko, że zrobiła kawę i wróciła do mieszkania, a dopiero po pewnym czasie oskarżony z M. O. przyszli umyć zakrwawione ręce i że mieli wówczas ubrudzone krwią koszulki. Jasno zatem z tych zeznań wynika, że kiedy robiła im kawę, nie mieli zakrwawionych koszulek. Gdyby tak było świadek z pewnością by to zauważyła i o tym zeznała, był to bowiem istotny szczegół, którego przecież nie pominęła nawet w czasie składania zeznań przed sądem, a jedynie wówczas przesuwając na korzyść oskarżonego w czasie moment kiedy widziała zakrwawioną koszulkę, a także kiedy usłyszała skomlenie psów. Zresztą składając w fazie spontanicznej wypowiedzi zeznania przed sądem, świadek zeznała: „ja ich widziałam na podwórku, widziałam, że sobie popijali, potem jeszcze przyszedł J., szukał tych psów. Oni przyszli później do mnie do domu, mieli trochę zakrwawione koszulki...”. Jasno zatem z tego wynika, że mieli zakrwawione koszulki po tym, jak widziała ich pijących, a nawet po tym jak J. O. (1) już szukał psów, a zastawiając to z jej pierwszymi i drugimi zeznaniami, było to wówczas gdy zrobiła im kawę, oraz było to po tym, jak J. O. (1) już szukał psów. Co prawda dalej zeznała, że oni dopiero później przyszli na kawę, ale jest to niewiarygodne, z przyczyn już wyłożonych.

Przy tym jest świadek niekonsekwentna, bo przyznała, po odczytaniu protokołu zeznań złożonych w postępowaniu przygotowawczym, że jednak oskarżony był u niej umyć ręce, a zatem, widocznie rzekomo musiał być u niej trzeci raz, bo nie wspomniała, żeby mył ręce, kiedy pił kawę w zakrwawionej koszulce, co także wydaje się bardzo nielogiczne (siedział w zakrwawionej koszulce i nie widział potrzeby umycia rąk, a przyszedł je umyć po kilkunastu minutach). Poza tym trzeba też zwrócić, uwagę, że oskarżonego i M. O. widział przecież na posesji M. M. (1), jak rozmawiali z L. K. i nie mówił, aby mieli ubrudzone krwią ubrania, a przecież musiałyby to zauważyć. Nadto należy zwrócić uwagę, że świadek wskazała, że kiedy oskarżony i M. O. byli u niego na posesji, mieli czyste ubrania, a przecież gdy ja opuścili, poszli bezpośrednio do L. K., a zaraz za nimi przyszedł M. M. (1) i przyniósł im wódkę, którą zostawiali na jego posesji. Nie ma zatem takiej możliwości, by owe ubrudzenia krwią powstały pomiędzy momentem przemieszczenia się oskarżonego z posesji M. M. (1) a rozmową z L. K.. Był to zbyt krótki odstęp czasu, M. M. (1) zeznał, że już po chwili, po opuszczeniu przez oskarżonego i M. O. jego posesji zauważył, że zostawili wódkę i im ją zaniósł, u niego na posesji mieli czyste ubrania, a obie posesje dzieli króciutki odcinek, sąsiadują ze sobą. Nadto L. K. początkowo wiarygodnie wskazywała, że te ubrudzenia zauważyła dopiero gdy R. D. (1) i M. O. przyszedli do niej w dacie zdarzenia po raz ostatni umyć ręce. W tym miejscu należy też zauważyć, jak bardzo niewiarygodne w kontekście zeznań L. K. i J. O. (1), są wyjaśnienia oskarżonego, jakoby rzekomo ubrudzenia na koszulce powstały od obiadu, który jadł jak przyszła policja. Świadców ci wskazywali bowiem na to, że widzieli ubrudzoną krwią odzież oskarżonego już na posesji, na długi przed zatrzymaniem, natomiast zaraz przed tym jak znaleziono martwe psy i zaraz po tym, jak słyszane było ich skomlenie i pisk.

W tym miejscu należy się jeszcze odnieść do kwestii kiedy L. K. miała słyszeć skomlenie psów. M. w toku pierwszych zeznań wskazała, że najpierw widziała oskarżonego i M. O. jak pili przy bramie, później M. O. wszedł do jej domu, kopnął psa, więc go wygoniła. W pewnym momencie przebywając w domu usłyszała uderzenie, wyszła, ale nic nie zauważyła, więc wróciła do domu i będąc tam usłyszała skomlenie, znowu wyszła i niczego nie zauważyła. Po chwili mężczyźni przyszedli umyć ręce z krwi. Składając drugie zeznania wskazała, że zrobiła im kawę i wróciła do domu, a po około 15 minutach usłyszała skomlenie psa. Wyszła, ale nic nie zauważyła, więc wróciła do domu i po 10 minutach przyszedli umyć ręce. Dopiero przed sądem zeznała zupełnie odmiennie – że najpierw widziała koszulki ubrudzone krwią, a później słyszała pisk zwierząt. Sąd jednak nie dał wiary ostatniemu zeznaniu świadka w tym zakresie. Świadek aż nadto dobitnie udowodniła składając ostatecznie zeznania, że chce pomóc oskarżonemu. Nie tylko zeznała w kwestiach kluczowych zupełnie odmiennie niż w postępowaniu przygotowawczym, zasłaniając się niewiarygodną wymówką obawy o mieszkanie, ale też jeszcze nie kryła swojego nastawienia do sprawy, zeznając, że w życiu nie uwierzy, że zabili psy.

W toku składania zeznań przed sądem świadek starała się dopomóc oskarżonemu, ryzykując skazanie za składanie fałszywych zeznań, wymyśliła również zupełnie niewiarygodną wymówkę, dla której rzekomo złożyła określonej treści zeznania w postępowaniu przygotowawczym. Wskazała mianowicie, że rzekomo zeznawała tak, jak jej kazano, a dalej, że podpisała protokół bo była do tego zmuszona, bała się, że może zostać wyrzucona z posesji J. O. (1), na której mieszkała po tym, jak spalił się jej dom. Jest to jednak zupełnie niewiarygodne, bowiem skoro mieszkała na posesji J. O. (1) i działała z rzekomej obawy o wyrzucenie jej z tej posesji, to trudno zrozumieć jak chciała sobie pomóc (i zabezpieczyć się przed wyrzuceniem z posesji), składając zeznania obciążające brata J. O. (1), bo zeznała przecież, że kopnął psa D., że miał zakrwawioną koszulkę i zakrwawione ręce. Poza tym gdyby już ktoś rzeczywiście miał zmuszać świadka do składania określonej treści zeznań, to raczej byłyby to zeznania wprost wskazujące sprawców zjścia, a tymczasem świadek konsekwentnie i zgodnie z prawdą wskazywała, że samego momentu zabicia psów nie widziała.

Sąd uznał za wiarygodne w całości zeznania J. O. (1), który wskazywał, że widział oskarżonego i swojego brata przy kojcu, w okolicach którego znaleziono zwłoki obu szczeniąt i ujawnione na betowym płocie kojca ślady krwi, że widział także ich zakrwawioną odzież oraz widział ich później idących w kierunku P., a kiedy zajechał im drogę i powiedział, że zabili psy, to R. D. (1) zwrócił się do niego słowami „i (...) w te psy”. Wymaga to szczególnego podkreślenia. Nie zaprzeczał, nie dziwił się, nie był w szoku, nie pytał o nic, wypowiedział jedynie słowa, które świadczą jasno o tym, że nie obchodzi go los psów, choć jest mu dobrze znany. Owszem, był pod wpływem alkoholu, ale mimo to, jego reakcja wskazuje, że dobrze wiedział, co się stało z psami, że zabił je wraz z M. O.. Kwestia poruszona przez świadka,

że widział samochód S. M. ubrudzony krwią nie dowodzi, że T. została potrącona przez samochód. Trzeba zauważyć, że z chronologii opowieści wynika, że samochód ten stał na drodze później, dopiero po wizycie weterynarza, a więc już po ujawnieniu zwłok Tośki. Nadto świadek wskazywał, że ta krew wyglądała na rozmazaną, a nie jak od uderzenia. Wreszcie wnioski opinii biegłego weterynarza, który wskazywał, że T. była bita, i opinii z DNA, z której wynika, że na odzieży oskarżonego i M. O. ujawniono DNA trzech psów, spokrewnionych ze sobą, płci męskiej i żeńskiej, jasno dowodzi, że T. została zabita przez oskarżonego i M. O., podobnie jak i jej szczeniaki.

Zeznania B. K. okazały się przydatne do czynienia ustaleń faktycznych jedynie w ograniczonym zakresie, świadek bowiem nie była obecna na posesji, w chwili gdy oskarżony z M. O. zabijali psy, a przebieg zdarzenia zna z relacji J. O. (1), a przedstawiła go na rozprawie tak ogólnikowo, że nie można było posłużyć się jej zeznaniami ani w celach weryfikacyjnych, ani dla ustalenia istotnych okoliczności sprawy. Sąd zatem ustalał na ich podstawie tylko tyle, że J. O. (1) powiedział jej, że psy zostały zabite i że pojechał za R. D. (1) i M. O. samochodem.

Sąd uznał za wiarygodne zebrane w sprawie dowody z dokumentów, w szczególności protokoły oględzin, protokoły sekcji zwłok, opinię biegłego weterynarza i opinię z zakresu badań DNA, zostały one bowiem sporządzone w przepisanej formie, przez uprawnione do tego osoby, a żadna ze stron nie kwestionowała ich prawdziwości ani zawartych w nich treści.

Bazując na tak ocenionym materiale dowodowym sąd doszedł do przekonania, że oskarżony działając wspólnie i w porozumieniu z M. O. znęcali się nad trzema psami mieszającami, dwoma sześciotygodniowymi szczeniakami i trzyletnią suką ze szczególnym okrucieństwem, uderzając je w głowę z dużą siłą, wywołując poważne obrażenia ciała, które skutkowały śmiercią wszystkich trzech psów, a więc dopuścił się popełnienia czynu z art. 35 ust 2 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o ochronie zwierząt.

Wskazać należy, że nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystkie psy poniosły śmierć z rąk oskarżonego i M. O., świadczy o tym wyżej przedstawiona ocena materiału dowodowego, z której jednoznacznie wynika, że tylko oni mogli to zrobić, nadto na ich odzieży ujawniano ślady krwi tych psów, a w kojcu na betonowym murze, również ślady krwi, co dowodzi, że psy zostały zabite właśnie tam i prawdopodobnie były uderzane o betonowy płot, lub też były uderzane z dużą siłą innym narzędziem typu pałka (jak na to wskazywała biegła) i zmarły właśnie na skutek działań oskarżonego i M. O.. Nie ulega również wątpliwości, że także suka o imieniu T. została zabita przez nich, a nie potrącona przez samochód. Jej zwłoki zostały ujawnione w krzakach przy drodze, ale trzeba zaznaczyć, że z opinii biegłego weterynarza wynika jednoznacznie, że pies ten był bity, o czym świadczą zmiany anatomopatologiczne w tkance podskórnej i mięśniach. Pies został uderzony co najmniej trzykrotnie - w głowę, brzuch i grzbiet. Wypadnięcie gałki ocznej najczęściej jest skutkiem gwałtownego pociągnięcia psa za skórę szyi lub urazu głowy (kopnięcie psa). Biegła wskazała, że podejrzewa, że zwierzę mogło być także pociągnięte za skórę szyi z użyciem dużej siły. Uderzenie w głowę było wyjątkowo silne i najprawdopodobniej doprowadziło do masywnego krwotoku w mózgu i natychmiastowej śmierci zwierzęcia. Biegła uznał, że są to urazy wskazujące na działanie z premedytacją w celu zdania śmierci.

W ocenie sądu powyższe konkluzje płynące z opinii wykluczają wersję, że pies został potrącony przez samochód, po pierwsze bowiem był bity, co jasno wskazuje na działanie człowieka, po drugie rodzaj urazów, od których poniósł śmierć wskazuje na działania z premedytacją w celu zadania śmierci. Po trzecie, jak wskazywano wcześniej, nie mogła być potrącona przez samochód, ponieważ biegła razem ze szczeniakami, i została zbита wraz z nimi, a tylko jej ciało zdążyli sprawcy przemieścić. Biegła tutaj również wskazywała, że urazy, których doznały wszystkie trzy psy, były bardzo podobne. Wskazała też, że u zwierząt nie stwierdzono uszkodzeń skóry, co wskazuje, że urazy zostały zadane tęnym narzędziem, a przyczyną zgonu było uszkodzenie odśrodkowego układu nerwowego. Wreszcie trzeba też wskazać, że T. w krzakach leżała tak, jakby tam została ułożona, a nie wpadła siłą odrzutu. Nie mógł jej potrącić S. M., bo ślady krwi na jego samochodzie były rozmazane nie wyglądały jak od uderzenia, a nadto były za wysoko. Z zeznań J. O. (1) wynika, że na samochodzie M. ślady krwi były na wysokości metra, podczas gdy T. była psem niewielkim, ważyła zaledwie 7 kilogramów i nie mogła mieć takiego wzrostu. Zresztą jej zwłoki nie zostały ujawnione na drodze, lecz w krzakach i były tak położone, że jasno z tego wynika, że przemieścił je człowiek. Byłoby też bardzo dziwne, gdyby w tym samym czasie, co M. O. z R. D. (1) zabijali szczeniaki, akurat ich matka poniosła śmierć na skutek potrącenia

samochodem, tym bardziej, że J. O. (1) zeznał, że te psy biegały razem po podwórku. Ostatnia kwestia to badanie DNA, które na całej zabezpieczonej odzieży zarówno R. D. (2) jak i M. O. ujawniono DNA pochodzące od co najmniej trzech osobników gatunku pies domowy płci żeńskiej i męskiej, które mogły być ze sobą spokrewnione. Co prawda stwierdzono jednoznacznie obecność DNA tylko szczeniaków i trzeciego psa, nie potwierdzono, że jest to DNA suki T., jednak nie dlatego, że wyszło to z badań, lecz dlatego, że pobrana od niej próbka DNA miała złą jakość. Tym niemniej, skoro na odzieży było DNA trzech psów, to należy wykluczyć, aby mogło chodzić o jakiegokolwiek inne psy, niż te zabite. Żaden inny pies nie miał styczności z oskarżonym ani M. O., zwłaszcza spokrewniony z zabitymi szczeniakami.

Stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonego jest ponadprzeciętnie znaczny. Oskarżony popełnił bestialskie przestępstwo, nacechowane niezwykle brutalnością względem trzech zwierząt, które – zgodnie z art. 1 ust 1 ustawy o ochronie zwierząt są istotami zdolnymi do odczuwania cierpienia, nie są rzeczą, a człowiek jest im winien poszanowanie, ochronę i opiekę. Oskarżony więc całkowicie wypaczył sens tego przepisu, potraktował psy J. O. (1) jak rzeczy, nie bacząc, że zadaje im ból, cierpienie, wywołuje w nich strach i w efekcie powoduje śmierć. Swoje zachowanie skierował przeciwko młodym, zupełnie nieagresywnym (co wynika także z opinii biegłej) zwierzętom, w tym dwóm szczeniakom, zaledwie sześciotygodniowym. Nie wyrządził może swoim zachowaniem znacznej szkody majątkowej, ale działał w sposób, który należy opisać mianem okrutnego i nieludzkiego, z premedytacją, i zamiarem bezpośrednim zadania zwierzętom niebываłego cierpienia i śmierci. Przy tym przed uśmierceniem wraz z M. O. bili psa o imieniu T., dostarczając jej dodatkowych cierpień. To wszystko decyduje, że czyn ten jest wyjątkowo naganny, a jego stopień społecznej szkodliwości, jak wskazano ponadprzeciętnie znaczny.

Przypisany oskarżonemu czyn jest zagrożony karą do trzech lat pozbawienia wolności. Wymierzając oskarżonemu karę dwóch lat pozbawienia wolności sąd wziął pod uwagę stopień społecznej szkodliwości czynu i okoliczności wzięte pod uwagę przy jego ocenie, a także naganną motywację oskarżonego, który działał jedynie w celu zadania bezsensownego cierpienia i śmierci zwierzętom, które go w żaden sposób nie sprowokowały do takiego zachowania, a także i to, że oskarżony był w stanie upojenia alkoholowego, w które się wprawił z własnej woli i mógł przewidzieć jego skutki. Na niekorzyść oskarżonego sąd uwzględnił, że był uprzednio karany przez sąd norweski (choć nie wiedzieć czemu uporzyciwie podawał w toku procesu, do protokołów i przed biegłymi psychiatrami, że nie był karany) oraz to, że po popełnieniu czynu, próbował uniknąć odpowiedzialności i ukrywał się przed organami ścigania (ustawodawca w art. 53 k.k. nakazuje brać pod uwagę zachowanie sprawcy po popełnieniu przestępstwa), a także, że nie starał się w żaden sposób zadośćuczynić za popełniony czyn (a ubocznie wskazać należy, że jak wynika z zeznań J. O. (1), po tym zdarzeniu M. O., skazany nieprawomocnym jeszcze wyrokiem, przeprosił go i przyjął wszystko uniemożliwiającą używanie alkoholu). Sąd uwzględnił również, że oskarżony zabił aż trzy psy, gdyby był sądzony w osobnych procesach mógł za to dostać karę łączną nawet do 9 lat pozbawienia wolności. Na korzyść oskarżonego sąd uwzględnił jedynie to, że oskarżony pracował przed tymczasowym aresztowaniem, nie można jednak stwierdzić, że miał jakoś szczególnie ustabilizowany tryb życia, skoro nadużywał alkoholu, ma dziecko, ale nie widuje się z nim i nie uczestniczy w jego wychowaniu.

Warunkowe zawieszenie wykonania oskarżonemu kary nie wchodziło w rachubę przede wszystkim ze względu na jej wymiar, kodeks karny dopuszcza bowiem jedynie możliwość warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności w wymiarze do roku, ale i bez tego sąd nie zawiesiłby oskarżonemu wykonania kary. Nie można byłoby bowiem uznać, że kara z warunkowym zawieszeniem jej wykonania za przypisany oskarżonemu czyn, spełniłaby cele kary, a jest to warunek sine qua non warunkowego zawieszenia kary. Przeciwnie, raczej utwierdziłaby oskarżonego w przekonaniu, że bezmyślne, bezsensowne bestialstwo pozostało bez adekwatnej reakcji wymiaru sprawiedliwości.

Z samej istoty czynu wynika, że konieczne było nałożenie na oskarżonego zakazu posiadania zwierząt, nie daje on bowiem żadnej rękojmi ich należytego traktowania, swoim zachowaniem dał dowód, że nie powinien posiadać zwierząt. W ocenie sądu sześcioletni okres zakazu jest wystarczający by uzmysłowić oskarżonemu naganność jego zachowania oraz przede wszystkim to, o czym wspomina ustawodawca w art. 1 ust 1 ustawy o ochronie zwierząt, że zwierzę to istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, a człowiek winien mu opiekę i poszanowanie.



Sąd nałożył na oskarżonego nawiązkę na rzecz Oddziału (...) w S.. Nie da się już przywrócić życia zabitym przez oskarżonego psom, ale nawiązka w kwocie 6.000 zł być może pozwoli uratować inne zwierzęta, które są ofiarami ludzi dopuszczających się czynów podobnych do przypisanego oskarżonemu. Kwota nawiązki jest niewielka bacząc na rozmiar winy i stopnia społecznej szkodliwość czynu, nie przekracza także możliwości zarobkowych oskarżonego.

Na poczet kary sąd zaliczył oskarżonemu okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania.

Zwrócono oskarżonemu spodnie i koszulkę, bowiem są już zbędne dla postępowania karnego.

Sąd obciążył oskarżonego kosztami sądowymi i opłatą, ponieważ sporo zarabia, powinien mieć oszczędności, poza tym jest młody i zdrowy, zdolny do pracy, poza lożeniem alimentów na dziecko, nie ma innych istotnych wydatków, a pieniądze w znacznej mierze pożytkuje na alkohol, nie ma więc powodów, by kosztami postępowania obciążać Skarb Państwa, a więc wszystkich podatników.